

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

Ryszard Mojak, *Instytucja Prezydenta RP w okresie przekształceń ustrojowych 1989 - 1992*, Warszawa 1994, Wydawnictwo Sejmowe, ss. 344.

Problematyka funkcjonowania naczelnych organów państwowych w okresach transformacji ustrojowych nie należy do zagadnień łatwych. Praca R. Mojaka dotyczy jednego z najistotniejszych problemów polskiego prawa konstytucyjnego, bezpośrednio bowiem wiąże się z prowadzoną obecnie dyskusją nad modelem władzy wykonawczej. Książka po raz pierwszy w literaturze polskiego prawa konstytucyjnego tak wszechstronnie omawia instytucję prezydenta w Polsce, po jej przywróceniu w 1989 r.

Przygotowując rozprawę Autor sięgnął do zbiorów znajdujących się w Archiwum Akt Nowych, Archiwum Kancelarii Prezydenta RP i Archiwum Sejmu RP, a także urzędowych druków parlamentarnych, zbiorów źródeł prawa i opracowań źródłowych. Niezmiernie przydatne dla pracy okazały się wspomnienia i relacje uczestników opisywanych wydarzeń politycznych oraz materiały publicystyczne. Jest oczywiste, że z uwagi na dokonywaną "na gorąco" analizę wydarzeń liczba prac o charakterze pamiętnikarskim będzie rosła. Autorowi udało się wykorzystać niemal w pełni literaturę przedmiotu (ok. 230 pozycji).

Autor nie ograniczył się jednak do analizy materiału normatywnego, lecz wzbogacił je prezentując poglądy przedstawicieli nauki prawa konstytucyjnego oraz czynników politycznych na kształt prezydentury. Omówił poszukiwania właściwego modelu głowy państwa odwołując się bardzo często do przyjętych uregulowań w innych krajach, zwłaszcza we Francji, co bardzo wzbogaca pracę i pozwala czytelnikowi lepiej poznać specyfikę naszych rozstrzygnięć. Omawiając poszczególne problemy Autor przedstawił wiele trafnych wniosków *de lege ferenda*.

Przedmiotem rozważań jest instytucja prezydenta "na gruncie obowiązywania Konstytucji RP (wcześniej Konstytucji PRL) poczynszy od noweli kwietniowej 1989 r. do czasu uchwalenia Małej Konstytucji z 17 X 1992 r" oraz "w świetle rozwiązań ustrojowych z 17 X 1992 r." (s. 9). Praca w swym założeniu miała więc dotyczyć zarówno okresu już zamkniętego, choć z bardzo ograniczoną perspektywą czasową, jak i obecnie obowiązującego stanu prawnego.

W rozdziale I przedstawiona została ewolucja koncepcji i charakteru prawnoustrojowego prezydentury w polskim systemie ustrojowym w latach 1944 - 1989. Takie cofnięcie się w czasie - zdaniem Autora - było konieczne, gdyż "nie można [...] analizować istniejących instytucji w oderwaniu od ich genezy i poprzedniej ewolucji" (s. 9). Osobiście prezentuje pogląd odmienny. Nie uważam, aby ustrojodawca z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych nawiązywał do rozwiązań ustrojowych z okresu Krajowej Rady Narodowej lub Sejmu Ustawodawczego. Pominiecie więc w pracy rozważań (choćby rzetelnie przeprowadzonych) dotyczących tego okresu byłoby uzasadnione. Prezentując w dalszych częściach pracy poszczególne rozwiązania konstytucyjne Autor porównuje je nie tylko z analogicznymi rozstrzygnięciami za granicą, lecz niekiedy przypomina, jak dane sprawy regulowane były na gruncie Konstytucji z 1921 r. Nie odwołuje się natomiast do doświadczeń z lat 1944-1952 wychodząc z założenia, że trudno doszukiwać się w tym okresie genezy dzisiejszych rozwiązań. Tym samym zaprzecza celowości omawiania tego okresu, w którym - jak słusznie zauważa - "odwoływanie się do tradycyjnych instytucji ustrojowych było wymuszone układem sił politycznych, stanowiło formę kamuflażu i pozornych działań wskazujących na ciągłość ustrojową" (s. 27).

Skrótowo omówione zostały także poglądy konstytucjonalistów i środowisk prawniczych na problematykę konstytucyjną w związku z rozpoczęciem w drugiej połowie lat osiemdziesiątych prac nad nową konstytucją. Warto tu jednak odnotować, że ich poglądy prezentowane były w latach 1987-1988 w postaci ocenzonej, o czym osobiście przekonał się piszący te słowa (por.

Państwo i Prawo 1988, nr 5) i nie był to zapewne przypadek odosobniony. Można więc mieć wątpliwości, w jakim stopniu założenia wstępne nowej konstytucji odzwierciedlały rzeczywiste poglądy doktryny konstytucyjnej.

O przywróceniu w Polsce instytucji prezydenta zdecydowały w 1989 r. negocjacje "okrągłego stołu". Jak do nich doszło i jak w ich trakcie wypracowywano model prezydentury - przedstawiono w rozdziale II rozprawy. Na uwagę zasługują tu zwłaszcza trafne spostrzeżenia Autora o traktowaniu instytucji prezydenta w sposób "instrumentalny" (s. 64), co w efekcie doprowadziło do "transakcji związanej" (s. 71), zakładającej m.in. wolne wybory do Senatu w zamian za przywrócenie jednoosobowej głowy państwa wybieranej przez Zgromadzenie Narodowe.

W rozdziale III przedstawiona jest ogólna charakterystyka ustrojowego stanowiska prezydenta w świetle noweli konstytucyjnej z 7 IV 1989 r. Autor rozpoczyna swe rozważania od określenia miejsca prezydenta w systemie naczelnych organów państwowych. Prezentuje przy tym stanowisko przedstawicieli nauki odnośnie do przywrócenia zasady podziału władz po dokonaniu noweli kwietniowej, skłaniając się do poglądu, że należy raczej w niej i w następnych nowelizacjach dostrzegać odchodzenie od zasady jednolitości władzy (s. 94). Charakteryzując instytucję prezydenta trafnie uznaje ją za "nowy składnik władzy wykonawczej" (s. 95).

Na szczególną uwagę zasługują rozważania Autora na temat kontrasygnaty. Interesujące jest tu spostrzeżenie, że konstytucyjny zakres kontrasygnaty aktów prezydenta "przesądza w rzeczywistości", czy jest to system parlamentarno-gabinetowy, czy prezydencki lub półprezydencki (s. 117). Trafnie też Autor określa jako "wyjątkową sytuację konstytucyjną w państwie" po noweli z IV 1989 r., w wyniku której wszystkie działania prezydenta "nosiły znamiona prerogatyw", co znacznie wzmocniło konstytucyjno-ustrojową pozycję prezydenta (s. 123). Za dyskusyjny jednak uważam postulat Autora *de lege ferenda*, by wprowadzić polityczną odpowiedzialność głowy państwa przed narodem w drodze referendum (s. 123). Uważam, że takie rozwiązanie w znacznym stopniu destabilizowałoby sytuację polityczną w kraju. Osobiście jestem zwolennikiem poglądu, że liczbę osobistych uprawnień prezydenta ograniczyć należy poprzez właściwą konstrukcję kontrasygnaty.

Dalsze rozważania dotyczą szeroko pojętej problematyki wiążącej się z wyborem prezydenta. Autor, omawiając to zagadnienie, nie ogranicza się tylko do analizy tekstów prawnych, lecz wzbogaca je sięgając do praktyki z lat 1989 i 1990.

Autor dokonuje interesujących rozważań dotyczących kompetencji prezydenta. Zastosowana klasyfikacja oparta jest na relacjach prezydenta z innymi organami państwowymi i zgodna jest ze schematami przyjętymi przez innych autorów¹. Pisząc o uprawnieniach prezydenta związanych z wyłanianiem legislatury, Autor wykracza poza ramy tematu, przedstawiając rolę prezydenta Lecha Wałęsy w kampanii wyborczej z 1991 r. i porównując ją z praktyką w USA. Omawiając udział prezydenta w ustawodawstwie, R. Mojak wyraził nadzieję, że poprzez inicjatywę ustawodawczą prezydent Lech Wałęsa będzie mógł "skuteczniej realizować swój program przedstawiony w kampanii wyborczej" (s. 218). Praktyka wydaje się tylko w nieznacznym stopniu potwierdzać tę tezę, o co jednak nie można mieć pretensji do Autora. Postuluje on także, by w razie zaistnienia tzw. "pata legislacyjnego" przyznać prezydentowi prawo do rozwiązania Parlamentu. Z punktu widzenia sprawności funkcjonowania aparatu państwowego słuszniejsze jest wyeliminowanie możliwości zaistnienia owego "pata", co też w Małej Konstytucji² uczyniono.

Bardzo interesująco przedstawiają się uwagi Autora dotyczące możliwości stosowania przez prezydenta odmowy podpisania ustawy w trybie art. 27 ust. 4 i 5 Konstytucji (w brzmieniu z 7 IV 1989 r.). Szczególnie trafna jest krytyka orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego, zabraniającego prezydentowi skorzystania z prawa weta w stosunku do ustaw uznanych przez Trybunał za zgodne z konstytucją, których postanowienia mogą przecież zawierać błędy merytoryczne (s. 226). W związku z prawem prezydenta do odmowy podpisania ustawy powstaje pytanie, czy prawo to powinno być prerogatywą prezydenta. Prowadzić to może bowiem do dość kuriozalnej sytuacji, kiedy Parlament chce, aby ustawa obowiązywała, rząd chce ją wykonywać, a prezydent temu zapobiegnie. Wydaje się, że rozwiązanie na gruncie Konstytucji z 1935 r., przyznającej przecież prezydentowi nadrzędną pozycję w systemie organów państwowych, było trafniejsze.

¹ Por. T. Szymczak, *Ewolucja instytucji prezydenta w socjalistycznym prawie państwowym*, Łódź 1976; Z. Witkowski, *Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej 1921 - 1935*, Warszawa-Poznań-Toruń 1987; D. Górecki, *Pozycja ustrojowo-prawna Prezydenta Rzeczypospolitej i rządu w ustawie konstytucyjnej z 23 kwietnia 1935 roku*, Łódź 1992.

Pisząc o uprawnieniach prezydenta w zakresie obronności, Autor stwierdza, że "przyjęta konstrukcja rozgraniczenia uprawnień prezydenta jako zwierzchnika i jako dowódcy sił zbrojnych na okres wojny i pokoju nie pozwalają na identyfikowanie stanowiska zwierzchnika sił zbrojnych ze stanowiskiem naczelnego wodza" (s. 254). Nie podzielam tego poglądu. W polskim prawie konstytucyjnym jedynie Konstytucja z 1921 r. zawierała taki zakaz. Natomiast na gruncie Konstytucji z 1935 r. zdecydowana większość przedstawicieli nauki dopuszczała taką ewentualność, chociaż uznawała ją za anormalną (dziś określilibyśmy ją jako "mieszczącą się w granicach prawa"). Stanowisko autorów dopuszczających łączenie podczas wojny funkcji głowy państwa i głównodowodzącego znalazło potwierdzenie w praktyce: w dniu 1 IX 1939 r. marszałek Edward Śmigły-Rydz wyznaczony został przez prezydenta na jego następcę oraz powołany na naczelnego wodza, co świadczy o tym, że Ignacy Mościcki dopuszczał taką ewentualność. Podobnie postąpił Władysław Raczkiewicz, powierzając w 1943 r. naczelne dowództwo generałowi Kazimierzowi Sosnkowskiemu, którego wcześniej wyznaczył swym następcą. Wprawdzie później obie te godności rozdzielił, lecz było to następstwem zmiany sytuacji politycznej na arenie międzynarodowej.

Niewątpliwie interesujące są spostrzeżenia Autora dotyczące pozycji prawnoustrojowej urzędu prezydenta w latach 1989-1992. Autor trafnie zauważa, że była to pozycja "silnego" prezydenta (s. 304), sprawowana w sposób "bierny" przez Wojciecha Jaruzelskiego (s. 305) i "aktywny" przez Lecha Wałęsę (s. 308). Stwierdza też, że na gruncie Małej Konstytucji nastąpiło "wzmocnienie roli prezydenta w procesie powoływania i odwoływania rządu lub poszczególnych ministrów" (s. 320). Zgadzam się co do procesu powoływania, ale mam wątpliwości co do odwoływania, skoro prezydent utracił prawo inicjatywy w tym zakresie. Autor słusznie zauważa, że poprzez przyznanie prezydentowi prawa weta w stosunku do rozporządzeń z mocą ustawy, otrzymał on "istotny instrument kontroli rządu" (s. 322), warto jednak pamiętać i o tym, że alternatywnym rozwiązaniem mogło być przyznanie prezydentowi prawa do stanowienia tych aktów normatywnych.

Wśród licznych zalet książki należy podkreślić jej aktualność, dotyczy ona bowiem problemów opisywanych "na gorąco", a fakt, że książka wydana została w okresie prac nad nową konstytucją zwiększa dodatkowo jej walor aktualności.

Dariusz Górecki

Wojciech Chróścielewski, *Akt administracyjny generalny*,
Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1994, ss. 220.

W ostatnich latach ukazuje się niewiele prac monograficznych dotyczących doktryny prawa administracyjnego. Z zadowoleniem odnotować więc należy opublikowanie recenzowanej monografii poświęconej podstawowej instytucji prawa administracyjnego.

W swej pracy Autor przedstawił zagadnienia związane z wydawaniem przez organy administracji publicznej aktów normatywnych obowiązujących w układzie prawa powszechnie obowiązującego (akty zewnętrzne) oraz aktów obowiązujących w układzie wewnętrznym (zwanych przez Autora "aktami administracyjnymi generalnymi wewnętrznymi"). Potrzeba zbadania tej problematyki jest niewątpliwa, gdyż po wejściu w życie Ustawy Konstytucyjnej z 17 X 1992 r. o wzajemnych stosunkach między władzą ustawodawczą i wykonawczą Rzeczypospolitej Polskiej oraz o samorządzie terytorialnym wymienione wyżej zagadnienia muszą być rozpatrywane przy uwzględnieniu nowego uregulowania ustawą konstytucyjną.

Przedmiotem badań Autor uczynił administracyjny akt generalny, rozumiejąc pod tym określeniem "wydany przez organ administracji publicznej w znaczeniu ustrojowym lub funkcjonalnym, na podstawie przepisów prawa, akt o charakterze ogólnym i władczym, który zawiera w swej treści nowe normy prawne lub dokonuje interpretacji norm już wcześniej ustanowionych, a niekiedy zawiera jedynie urzędowe informacje rzutuujące na proces stosowania prawa" (s. 105). Takie

² Por. D. Górecki, *Pozycja ustrojowo-prawna...*, s. 131 i 140 - 142.

pojęcie generalnego aktu administracyjnego, obejmujące zarówno akty ze sfery zewnętrznej, jak i wewnętrznej, oraz akty zarówno normatywne, jak i nienormatywne, przesądziło o bardzo rozległym polu badawczym i postawiło przed Autorem wyjątkowo trudne zadanie.

W celu wykonania tego zadania konieczne było ustalenie podstawowych pojęć dotyczących dwóch sfer działania administracji publicznej: zewnętrznej i wewnętrznej, oraz zakresu i warunków, w których mogą być wydawane administracyjne akty generalne, przy uwzględnieniu zasad obowiązujących w państwie prawnym. Autor w sposób jasny przedstawił ewolucję poglądów doktryny prawa administracyjnego na występowanie wymienionych dwóch sfer działania administracji, uwzględniając doktrynę polską i niemiecką oraz orzecznictwo sądowe. Trafna jest konkluzja Autora, że zarówno stanowienie, jak i stosowanie prawa w obu sferach administracji kształtuje się odmiennie.

Interesujące są rozważania Autora na temat podstaw prawnych i form działania administracji. Omówił on poglądy dotyczące form działania administracji i ich klasyfikacji wyrażane przez takich autorów, jak K. W. Kumaniecki, S. Kasznica, M. Zimmermann, J. Starościak, T. Kuta, J. Świątkiewicz, J. Łętowski i J. Borkowski oraz zaproponował własną klasyfikację prawnych form działania administracji (s. 65). Przy przedstawieniu klasyfikacji form działania administracji Autor pisze, że M. Zimmermann "pomija całkowicie przy ich omawianiu stanowienie przez organy administracji przepisów prawa. Lokuje je chyba, chociaż wyraźnie się na ten temat nie wypowiada, w płaszczyźnie stanowienia prawa, nie zaliczanej do form działania administracji, w czym upatruję największy mankament zaprezentowanej klasyfikacji" (s. 54). Jest to nieporozumienie. M. Zimmermann zaliczał do form działania administracji "akty administracji, stanowiące normy generalne (rozporządzenia, uchwały, zarządzenia) [...], a które niekiedy określa się jako akty administracyjne w szerszym znaczeniu". Zresztą Autor wspomina o poglądzie M. Zimmermanna co do dwóch typów aktów administracyjnych: generalnych i indywidualnych (por. s. 83 - 84). Nietrafne jest więc stwierdzenie Autora, że spośród omówionych najbardziej reprezentatywnych przykładów klasyfikacji form działania administracji tylko klasyfikacja przeprowadzona przez M. Zimmermanna nie uwzględniała działania administracji w formie stanowienia prawa, czyli wydawania generalnych aktów administracyjnych (s. 61). Z cytowanej przez Autora (s. 83 - 84) pracy M. Zimmermanna wynika, że zaliczał on akty generalne do form działania administracji. M. Zimmermann podkreślał jednak, że tradycyjny podział "na akty normatywne (w sensie aktów generalnych) i indywidualne akty administracyjne nie jest podziałem wyczerpującym (a raczej jest podziałem względnie wyczerpującym), obejmuje bowiem tylko te akty, które dotyczą praw i obowiązków podmiotowych".

W rozdziale III monografii Autor przedstawia poglądy doktryny i regulację prawną dotyczącą aktu administracyjnego oraz konstruuje przytoczone już pojęcie aktu administracyjnego generalnego. Podzielał pogląd tych autorów, którzy pod określeniem "akt administracyjny" rozumieją wyłącznie akt indywidualny. Muszę jednak przyznać, że niemiecka ustawa z 25 V 1976 r. o postępowaniu administracyjnym nazywa aktem administracyjnym zarządzenie ogólne skierowane na zasadach ogólnych do określonego lub dającego się określić kręgu osób, lub też stwierdzające publicznoprawny charakter przedmiotu lub korzystanie z niego przez ogół (§ 35, zd. 2).

Na s. 96 Autor pisze, że określenia "akt administracji", "akt administracyjny generalny", "akt administracyjny indywidualny" czy "akt administracyjny" nie występują w przepisach obowiązującego prawa. W zasadzie Autor ma rację, jednakże można wskazać rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości¹, które mówi o skargach na "akty administracyjne", przy czym w rozumieniu tego rozporządzenia aktami administracyjnymi są "decyzje i postanowienia, o których mowa w art. 196 § 1 - 3 k.p.a., a także uchwały organów gmin, rozstrzygnięcia nadzorcze i stanowiska organu wymienione w art. 216 § 1 k.p.a."

W obszernym rozdziale IV Autor omawia poszczególne typy aktów administracyjnych generalnych oraz przeprowadza ich klasyfikację. Rozważania Autora oparte są zarówno na poglądach

¹ M. Zimmermann, *Polskie prawo administracyjne*, Warszawa 1956, s. 325.

² M. Zimmermann, *Administracyjne akty prawne rad narodowych*, Zeszyty Naukowe UAM, Prawo - Zeszyt VI, Poznań 1958.

³ Ibidem, s. 103.

⁴ Rozp. Min. Spr. z 23 X 1992 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie struktury organizacyjnej Naczelnego Sądu Administracyjnego oraz ustalenia siedzib, właściwości i organizacji ośrodków zamiejscowych tego Sądu (Dz.U. nr 80, poz. 413, § 2 i 4).

doktryny, jak i na obszernym, wnikliwie analizowanym materiale normatywnym oraz aktach urzędowych. Interesujące są spostrzeżenia co do sytuacji patologicznych, opisanych m.in. na s. 128 - 129. Do organów wydających na szczeblu centralnym rozporządzenia należałoby dodać Przewodniczącego Komitetu Badań Naukowych (s. 133).

Na s. 168 Autor wyraził pogląd, że obwieszczenie Prezesa Trybunału Konstytucyjnego o utracie mocy obowiązującej aktu normatywnego niezgodnego z konstytucją lub ustawami zwykłymi jest aktem nienormatywnym. Stanowisko Autora, że "charakter normatywny takiemu obwieszczeniu można by przypisać wyłącznie wtedy, gdyby w ustawie znajdowało się postanowienie, iż niezgodny z prawem akt normatywny traci swą moc nie z mocy prawa, lecz z chwilą opublikowania obwieszczenia o utracie jego mocy obowiązującej", uważam za nietrafne. Utrata mocy przez akt normatywny, w opisanej sytuacji, następuje nie z mocy prawa, ale z mocy orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego. W tym przypadku Trybunał spełnia rolę "negatywnego" ustawodawcy czy prawodawcy. Wspomniany problem jest rozwiązany w odniesieniu do ustaw niezgodnych z konstytucją przez uchwałę Trybunału Konstytucyjnego z 20 X 1993 r. w sprawie wykładni art. 7 ust. 2 ustawy z dnia 29 IV 1985 r. o Trybunale Konstytucyjnym (Dz.U. nr 105, poz. 481). W punkcie 3 tej uchwały Trybunał ustalił, że "orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego o niezgodności ustawy z Konstytucją, które nie zostało rozpatrzone przez Sejm w terminie sześciu miesięcy od dnia przedstawienia Sejmowi orzeczenia przez Prezesa Trybunału Konstytucyjnego, ma (zachowuje) moc obowiązującą i powoduje uchylenie ustawy z dniem ogłoszenia w Dzienniku Ustaw obwieszczenia Prezesa Trybunału Konstytucyjnego o utracie mocy obowiązującej ustawy". Moim zdaniem, analogiczną rolę przypisać należy obwieszczeniom Prezesa Trybunału Konstytucyjnego o utracie mocy obowiązującej aktów podustawowych.

Podsumowanie wyników swoich badań Autor zawarł w rozdziale V, poświęconym pozycji i znaczeniu aktów administracyjnych generalnych, ich usytuowaniu w systemie źródeł prawa administracyjnego oraz praktyce. Tutaj znalazły się w pełni uzasadnione postulaty, których spełnienie jest niezbędne do zrealizowania konstytucyjnej zasady państwa prawnego.

Nie mam wątpliwości, że recenzowana praca zasługuje na wysoką ocenę ze względu na poziom merytoryczny i interesujące ujęcie przedstawionych zagadnień w obecnej, nie w pełni ustabilizowanej regulacji prawnej. Zgłoszone wyżej uwagi dotyczą jedynie spraw szczegółowych i nie mają wpływu na ogólną ocenę dzieła.

Eugeniusz Ochendowski

Zdolność podatkowa i wiarygodność kredytowa przedsiębiorstwa, pod red. E. Czerwińskiej, Poznań 1994, Wyd. AE w Poznaniu, ss. 284.

Studia i referaty składające się na omawianą pracę zbiorową zgrupowane zostały w dwóch częściach - odpowiadających różnym ujęciom zagadnień finansowo-ekonomicznych, a częściowo i prawnych, przedsiębiorstwa w rozumieniu podmiotowym. Część pierwsza dotyczy kwestii zdolności podatkowej przedsiębiorstwa - ujmowanego w tym przypadku jako źródło przychodów budżetowych (podatkowych), natomiast część druga - wiarygodności kredytowej przedsiębiorstwa jako potencjalnego kontrahenta organizacji finansowych (bankowych). W tym ostatnim przypadku przedmiotem analizy są możliwości przedsiębiorstwa w zakresie "wypełniania przez nie jego obowiązków finansowych i zabezpieczenia, jakie przyszłej spłacie długów daje jego majątek, dochodowość i przewidywane - z uwzględnieniem ryzyka - jego przyszłe dochody" (E. Czerwińska, *Finansowe spojrzenie na przedsiębiorstwo od zewnątrz*, s. 7).

Analiza pod tytułem *Sytuacja finansowa przedsiębiorstw w 1992 roku a wpływy budżetowe* (I. Bolkowiak, M. Majewicz) stanowi dobre wprowadzenie do omawianych w książce zagadnień, prezentuje bowiem trudności, z jakimi borykają się przedsiębiorstwa działające w okresie transformacji ustrojowej. Istotne przyczynki w zakresie badania zależności istniejącej między potrzebami fiskalnymi a rzeczywistymi możliwościami przedsiębiorstw jako źródeł przychodów budżetowych

stanowią artykuły, których tematem jest: *Ciężar podatkowy w przedsiębiorstwie; Zaliczanie kosztów inwestycji do kosztów uzyskania przychodów w podatku dochodowym. Argumenty "za i przeciw" oraz przewidywane konsekwencje; Oprocentowanie kredytu a zdolność podatkowa przedsiębiorstw; Sytuacja gospodarcza podatnika a realizacja zobowiązań podatkowych.* Dalsze rozważania odnoszą się głównie do praktycznych aspektów zdolności podatkowej przedsiębiorstw. Należy tu wymienić prace: *Zdolność podatkowa w ocenie przedsiębiorstwa; Tryb i terminy uiszczania podatku od towarów i usług a opóźnienia i zatory płatnicze; Finansowe skutki odpowiedzialności umownej dla opodatkowania przedsiębiorstw; Ryzyko przedsiębiorstwa w polityce podatkowej państwa; Strategia podatkowa przedsiębiorstwa w sferze zmian struktury produkcji; Wybrane zagadnienia zdolności podatkowej.*

Część druga tomu podejmuje tematykę wiarygodności kredytowej przedsiębiorstwa. Obejmuje ona artykuły: *Metody oceny zdolności kredytowej małych firm; Kilka uwag o metodach wyboru projektów inwestycyjnych; Metody pozyskiwania informacji o wiarygodności partnera gospodarczego; Fluktuacja kursu walut a ryzyko ekonomiczne w przedsiębiorstwie; Podstawy finansowe wiarygodności banków kredytu krótkoterminowego; Roczne sprawozdanie finansowe jako źródło informacji o wiarygodności kredytowej przedsiębiorstwa; Wiarygodność kredytowa przedsiębiorstwa spółdzielczego w gospodarce rynkowej; Metodyka oceny zdolności kredytowej - elementy teorii i praktyki.* Należy tu ponadto wymienić interesujące opracowanie dotyczące zagrożeń powstających dla kredytującego banku *Ryzyko kredytowe banku i możliwości jego ograniczenia.*

W omawianej książce znajdują się również ciekawe opracowania (studia) prawnicze, poświęcone tak bardzo aktualnym zagadnieniom dotyczącym umowy o kredyt bankowy oraz zabezpieczeń udzielanych przez banki kredytów, a mianowicie: *Zawarcie umowy kredytowej ze szczególnym uwzględnieniem czynników kształtujących treść nawiązywanego stosunku obligacyjnego; Prawne zabezpieczenie zwrotu kredytu jako element ustawowej definicji zdolności kredytowej; Niektóre prawne zagadnienia zabezpieczenia kredytu.* Opracowania te w sposób istotny wzbogacają stan wiedzy prawniczej z zakresu prawa cywilnego i bankowego, a ponadto zawierają wiele użytecznych informacji i wskazówek - do wykorzystania w praktycznej działalności kredytowej banków. Warto również zwrócić uwagę na dołączone do jednego z opracowań tezy Sądu Najwyższego dotyczące stosunków bankowych, a odnoszące się do stosunków kredytowych (s. 171 - 173).

Andrzej Szajkowski

Zofia Zawadzka, Systemy bankowe. Przykład Republiki Federalnej Niemiec, Studia Finansowo-Bankowe SGH, Poltext, Warszawa 1994, ss. 126.

Jak wiadomo, jesteśmy w trakcie poszukiwania modelu systemu bankowego dla Polski. System ten znajduje się w trakcie przemian, mających na celu odpowiednie dostosowanie go do wymogów gospodarki rynkowej. Między innymi brak u nas zarówno odpowiednio zorganizowanego nadzoru bankowego, jak i systemu zabezpieczenia wkładów oraz ubezpieczenia kredytów. Istnieje dość duża liczba banków słabych. Być może trzeba będzie dokonać ich fuzji bądź konsolidacji z istniejącymi instytucjami finansowymi (np. ubezpieczeniowymi). Stoimy bowiem przed koniecznością stworzenia takiego systemu, który odpowiadałby zarówno poziomowi rozwoju gospodarczego kraju, jak i standardom europejskim, by w przyszłości można było wejść w strukturę Wspólnoty Europejskiej. Chodzi przy tym o to, aby przez odpowiednią jego modyfikację móc zagwarantować właściwe funkcjonowanie systemu bankowego oraz - związanego z nim - systemu płatniczego.

W takiej sytuacji każda książka poświęcona systemowi bankowemu budzi zainteresowanie, zwłaszcza ze względu na ewentualną możliwość wykorzystania wzorców już sprawdzonych. Jednym z takich wzorców może być system niemiecki. Książka Z. Zawadzkiej wychodzi więc niejako naprzeciw istniejącemu zapotrzebowaniu.

Ze Wstępu napisanego przez Autorkę wynika, że zamierzała przedstawić system bankowy RFN, który -jej zdaniem - zaliczany jest "do najbezpieczniejszych i najefektywniejszych na świecie" (s. 7). Zachodzi pytanie, czy cel ten został we właściwy sposób osiągnięty? Można przy tym domniemywać, że Autorka dążyła do napisania monografii, która "w sposób kompleksowy" omawiałaby badany system. Pisząc pracę oparła się głównie na przepisach prawnych (szkoda, że nie zamieściła ich w aneksie), w niewielkim tylko stopniu wykorzystując bogatą w tym zakresie literaturę krajową i obcą. Według Autorki, adresatami książki są zarówno studenci ekonomii, specjalizujący się w zakresie bankowości, jak i pracownicy banków. W moim przekonaniu założenie to szczególnie zobowiązuje do jasnego i pełnego omówienia prezentowanej problematyki.

Autorka podzieliła pracę na trzy rozdziały, poświęcone kolejno: 1) bankowi centralnemu i stosowanym przez niego narzędziom polityki pieniężnej i walutowej, 2) prawnym podstawom funkcjonowania bankowości komercyjnej w RFN, 3) bankom komercyjnym z wyodrębnieniem banków uniwersalnych i specjalnych. Uwzględniła krótką historię Bundesbanku i banków komercyjnych, dążąc do scharakteryzowania podstaw prawnych dotyczących funkcjonowania niemieckiego systemu bankowego oraz instytucji sprawujących nadzór bankowy. Opisała pokrótce administracyjne normy dotyczące działalności banków komercyjnych oraz w sposób ogólny scharakteryzowała kasy oszczędnościowe i spółdzielnie kredytowe, wspominając zaledwie ich "nadbudówki" organizacyjne. Autorka podkreśliła uniwersalny charakter niemieckiego systemu bankowego i jego niektóre swoje cechy, zwracając uwagę na trendy, jakie w ostatnich latach pojawiły się w dziedzinie usług finansowych.

Czytelnik omawianej książki odczuwa jednak niedosyt, brak w niej bowiem umiejscowienia systemu bankowego w realiach gospodarki niemieckiej i jego powiązań z innymi instytucjami finansowymi. Informacje te są bardzo ważne, zwłaszcza że w ostatnich latach w gospodarce niemieckiej nastąpiły interesujące zmiany, związane m.in. z faktem zjednoczenia Niemiec, rozpadem bloku RWPG i zmianami koniunkturalnymi. I tak np. Niemcy, będąc uprzednio eksporterem kapitałów, stały się ich importerem; w latach 1991 - 1992 w Niemczech rachunek bieżący bilansu płatniczego był ujemny, nastąpiły zmiany w strukturze ruchu kapitałów¹. Wszystko to warunkuje rozmiary kreacji pieniądza i jej regulację.

Książka jest raczej szkicem, który mógłby posłużyć do napisania monografii poświęconej systemowi bankowemu, zwłaszcza że sygnalizuje bardzo ważne zagadnienia. Sądząc po tytule książki, można by oczekiwać, że zawiera ona pełny opis systemu bankowego wraz z mechanizmem jego funkcjonowania, powiązaniami z gospodarką kraju i zagranicą. Można by również oczekiwać porównań z systemami bankowymi innych państw. Niestety, lektura książki sprawia zawód. W moim przekonaniu, czytelnik pracy poświęconej problematyce systemów bankowych może oczekiwać ścisłego określenia pojęcia tego systemu oraz pojęć z nim związanych. Szkoda, że w książce nie przedstawiono też schematów organizacji Bundesbanku i całego systemu bankowego oraz jego powiązań z gospodarką. Ułatwiłoby to zrozumienie tej trudnej problematyki.

Praca zawiera wiele tabel, choć niektóre z nich są niezbyt zwięźle opisane. Tabele te stanowią jedynie wyrywkową ilustrację omawianych zjawisk i raczej nie mogą służyć jako podstawa do analizy (np. trudno się zorientować, jaki jest potencjał banków w Niemczech). Usterką książki jest także brak opisu mechanizmu tworzenia pieniądza. Trudno bowiem wyobrazić sobie, aby czytelnik mógł właściwie zrozumieć potrzebę regulacji obiegu pieniądza, nie znając metod jego kreacji. Jest to bardzo ważne zagadnienie, ponieważ współcześnie istnieje tylko systemy pieniądza kredytowego. Chciałabym jednocześnie dodać, że Bundesbank okresowo publikuje w wydawanych przez siebie biuletynach dane dotyczące powiązań istniejących między stanami kredytów i wkładów a sumą obiegu pieniężnego. Publikacje te są niezmiernie cenne, gdyż pozwalają zrozumieć występujące zależności i uzasadniają potrzebę regulacji obiegu pieniężnego.

Z obowiązku recenzenta chciałabym ustosunkować się do niektórych twierdzeń Autorki, dotyczących sposobu regulacji obiegu pieniężnego i nadzoru bankowego.

Opisując narzędzia polityki pieniężnej Z. Zawadzka kładzie duży nacisk na sterowanie podażą pieniądza, stwierdzając, iż u podstaw tego sterowania leży teoria monetarystyczna. Z takim stwierdzeniem formalnie można się zgodzić. W praktyce Bundesbank planuje wzrost obiegu pie-

nięznego. Chciałabym jednak podkreślić, że tego rodzaju działanie spełnia w Niemczech rolę pomocniczą. Trudno nazywać to narzędziem sterowania.

Zdaniem Autorki, w Niemczech występowały "w miarę stabilne związki między kształtowaniem się podaży pieniądza M_3 a produktem krajowym i wskaźnikiem wzrostu cen" (s. 48). Chciałabym dodać, że Bundesbank jako pierwszy z banków centralnych zaczął w grudniu 1974 r. planować przyrosty obiegu pieniężnego. Tylko częściowo udało się ten plan zrealizować. Z badań wynika, że od 1974 do 1993 r. w Niemczech nie występowały stałe zależności między wzrostem GDP a ilością pieniądza. Notowano też zróżnicowane zmiany agregatów pieniężnych i ich składowych. Przykładowo - liczona w procentach średnia przyrostu obiegu gotówkowego wynosiła 7,4; średnia przyrostu wkładów *a*vista i do 1 miesiąca - 8,3; średnia przyrostu M_1 - 8,0; średnia wkładów płatnych za wprowadzeniem, poniżej 4 lat - 8,4; M_2 - 8,2; oszczędności - 6,4; M_3 - 7,6. W tym samym czasie średnia przyrostu produktu krajowego brutto wynosiła 5,6². Fakty te nie potwierdzają tezy Autorki dotyczącej znaczenia instrumentu sterowania obiegiem, a także poglądu, jakoby w gospodarce niemieckiej występowały w miarę stabilne związki pomiędzy tymi wielkościami.

Nieścista jest informacja Autorki, że System Rezerwy Federalnej zaprzestał przewidywania (planowania) wzrostu obiegu pieniężnego. Natomiast, od chwili objęcia stanowiska Gubernatora Systemu Rezerwy Federalnej przez A. Greenspana, zaczęto stosować wiele ogólnie znanych narzędzi regulacji obiegu, oddziałujących zarówno na popyt, jak i na podaż pieniądza. Nadal jednak planuje się przedziały wzrostu obiegu. Dane te są w USA, a także w RFN, traktowane jako dodatkowa wytyczna stanowiąca pomoc w realizacji polityki pieniężnej.

Faktycznie Bundesbank wykorzystuje wszystkie znane narzędzia polityki pieniężnej - zarówno bezpośrednie, pośrednie, jak i typu administracyjnego. Bundesbank dużą wagę przywiązuje do polityki stóp procentowych (dyskontowa, lombardowa i specjalna lombardowa), zwłaszcza że może ona wpływać zarówno na rozmiary obiegu pieniężnego, jak i na kształtowanie kursu walutowego, a więc pośrednio na ruch kapitału. Jak wiadomo, regulację obiegu za pomocą stopy procentowej zdecydowanie odrzucają monetaryści, zalecając nawet tzw. deregulację (zjawisko to występowało w USA w latach osiemdziesiątych - do 1987 r.).

Dyskusyjna jest sprawa nadzoru bankowego. Autorka informuje, że w RFN funkcję nadzorczą pełni Federalny Urząd Nadzoru Bankowego, będąc samodzielnym organem federalnym. Podlegają mu wszystkie instytucje wykonujące czynności bankowe. Zajmuje się on bieżącym nadzorem nad bankami. Do jego zadań należy przeciwdziałanie nieprawidłowościom w ich działalności, ocena funkcjonowania systemu kredytowego i zgłaszanie propozycji ewentualnych zmian obowiązującego prawa bankowego (s. 66). Omawiając to zagadnienie, Autorka nie dość jasno określa charakter tego nadzoru. Z jednej strony nazywa go nadzorem państwowym, a z drugiej - nadzorem merytorycznie podporządkowanym bankowi centralnemu. Chciałabym tu zaakcentować, że Bundesbank ma bardzo wysoki stopień niezależności od rządu. Zagadnienie nadzoru bankowego jest współcześnie niezmiernie istotne ze względu na niebezpieczeństwo nadmiernej kreacji pieniądza, wynikające z jego kredytowego charakteru. Stąd też istnieje potrzeba regulacji płynności w całym systemie bankowym, a przez to regulacji płynności systemu gospodarczego. Czytelnik książki nie znajduje jednak opisu zagadnienia płynności i wynikającego z niego znaczenia instytucji nadzoru bankowego.

Kończąc chciałabym podkreślić, że sam pomysł napisania omawianej pracy był bardzo dobry. Książka ta wychodzi naprzeciw zapotrzebowaniu na tego typu opracowania. Niestety nie spełnia ona wszystkich oczekiwań. Dlatego też, zważywszy że zagadnienia tu poruszane mogą zainteresować wielu czytelników, warto by pomyśleć o nowym ich opracowaniu.

Milton i Rose Friedman, *Wolny wybór*, Wydawnictwo Panta, Sosnowiec 1994. ss. 325+XI, przekład z ang. Jacek Kwaśniewski, Ireneusz Jakubczak

Ciekawy jest rodowód recenzowanej książki. Z przedmowy wynika, że stanowi ona niejako ukoronowanie cyklu piętnastu wykładów dla różnych audytoriów, poświęconych problematyce wolnego wyboru w gospodarce rynkowej, będących kopalnią wiedzy o Stanach Zjednoczonych i innych krajach. Wykłady te połączone z dyskusją w studiu telewizyjnym wygłosił M. Friedman (laureat Nagrody Nobla z ekonomii, z zakresu teorii pieniądza w 1976 r.) w końcu lat siedemdziesiątych.

Fakty te stały się bodźcem do powstania nowej pracy autorstwa Milтона Friedmana i Rose Friedman (jego żony), nawiązującej do ich poprzedniej wspólnej książki *Capitalism and freedom* z 1962 r. (wydanie polskie: *Kapitalizm i wolność*, Warszawa 1993).

Pierwsze wydanie książki ukazało się w Nowym Jorku w 1979 r., a drugie w 1980 r. Z informacji wydawcy wynika, że w Stanach Zjednoczonych wydano dotąd prawie milion egzemplarzy omawianej pracy. Książka doczekała się też wydań w 15 językach. Jest ona traktowana, obok książek *Capitalism and freedom* i *A monetary history of the United States 1867 - 1960* jako jedna z najbardziej znaczących prac M. Friedmana.

Zdaniem Autorów, treść *Wolnego wyboru* (*Free to chose*) jest mniej abstrakcyjna niż pierwszej książki, bardziej konkretna. Znajduje w niej pełniejszy wyraz wykład filozofii działania przenikający obie te książki (s. IX i X). Jak informują Autorzy, w niniejszej pracy wykorzystano myśli wielu znanych ekonomistów amerykańskich. Autorzy potraktowali ustrój polityczny i gospodarczy jako rynki. Podstawową tezę pracy jest stwierdzenie, że na obu tych rynkach "o wyniku przesądzają współzależności między ludźmi kierującymi się w swej działalności interesem własnym, a nie (szeroko pojętymi) celami ogólnospołecznymi, których deklarowanie uważają za korzystne" (s. X). Mając to na myśli omawiali oni wybrane problemy ekonomiczne od strony przyczyn i skutków oraz motywacji jednostki i społeczeństwa.

Konstrukcja pracy jest przejrzysta, stanowiąc zbiór dziesięciu esejów, przy czym każdy z nich obejmuje jeden rozdział. W ośmiu pierwszych esejach Autorzy piszą kolejno o potędze mechanizmu rynkowego, o tyranii rządowej kontroli, o pieniężnych przyczynach kryzysów gospodarczych, o konfliktach, które rodzi państwo opiekuńcze, o konsekwencjach polityki egalitarnej, o błędach popełnianych w organizacji i systemie finansowania szkolnictwa, o kwestii ochrony konsumenta, o sprawach ochrony pracownika. W rozdziale IX Autorzy wypowiadają się na temat inflacji. Wypada tu dodać, że udoskonaloną wersję rozważań o inflacji przedstawił M. Friedman w rozdziale VIII swojej najnowszej książki *Intrygujący pieniądz* (*Money mischief episodes in monetary history*), wydanej przez Wyd. Łódzkie w 1994 r. Ostatni esej poświęcili Autorzy odwracającej się fali wielu niekorzystnych zjawisk społeczno-gospodarczych.

Książka zmusza do myślenia. Wydaje się też, że zapoznanie się z jej treścią stanowi niezbędny warunek zrozumienia M. Friedmana teorii pieniądza, która - jak się wydaje - jest dziś teorią kontrowersyjną. Choć trudno się ze wszystkim zgodzić, to jednak czytelnik jest pod wrażeniem ogromnej erudycji Autorów oraz doskonałej znajomości faktów. Wykorzystano bogatą literaturę, głównie amerykańską. Książkę czyta się łatwo i z dużym zainteresowaniem, aczkolwiek dla właściwego jej zrozumienia czytelnik winien posiadać pewien zasób podstawowej wiedzy ekonomicznej.

Z obowiązku recenzenta chciałbym bliżej przedstawić niektóre poglądy Autorów, starając się do nich ustosunkować.

W ich przekonaniu, aby móc dokonać wyboru w sposób mądry, trzeba najpierw zrozumieć zarówno podstawowe zasady ekonomii Adama Smitha, jak i zasady polityczne wyłożone przez Tomasza Jeffersona (s. 6). Uznając zasadność myśli wyrażonej w Deklaracji Niepodległości, Autorzy podkreślają, że gdy stawia się zasadę równości podziału przed wolnością, wówczas nie można osiągnąć żadnego z obu tych celów. Wyraźnie akcentują, że użycie siły w celu realizacji równości niszczy wolność i stwarza możliwości dla wykorzystania tej siły dla osiągnięcia własnych interesów.

Podkreślają słusznie, że tylko wolne społeczeństwo wyzwala w ludziach energię i umiejętności, dające wszystkim szansę na pełniejsze i bogatsze życie. Powstrzymuje od szykanowania jednych przez drugich i choć nie zapobiega osiąganiu przez niektórych pozycji uprzywilejowanej, to jednak zapobiega instytucjonalizacji.

Rozważając zagadnienia rynku Autorzy słusznie podkreślają, że nie ma społeczeństwa, które by funkcjonowało opierając się wyłącznie na nakazach, bądź tylko na dobrowolnej współpracy. Dziwi więc, że mimo to opowiadają się za automatyzmem cenowym (s. 14). W ich przekonaniu głównym źródłem zakłóceń w funkcjonowaniu systemu wolnorynkowego jest administracja państwowa. Niestety zwracając na to uwagę, Autorzy nie scharakteryzowali struktur administracyjno-rządowych i ich wzajemnych zależności. Może to stanowić trudność we właściwym odbiorze prezentowanych przez nich problemów.

Zgodnie ze stanowiskiem Autorów rząd powinien pełnić jedynie funkcję arbitra czyli - inaczej mówiąc - zapewniać ochronę jednostek przed przemocą z zewnątrz i ze strony innych współobywateli, ułatwiać swobodną wymianę oraz gwarantować opiekę członkom społeczeństwa. Reprezentując taki pogląd, Autorzy poddają krytyce interwencjonizm państwowy i podkreślają jego negatywny wpływ na gospodarkę. Można zgodzić się z poglądem Autorów, że gospodarka centralnie zarządzana nie sprzyja racjonalnemu wykorzystaniu zasobów, pobudzaniu prywatnej przedsiębiorczości oraz wolności gospodarczej. Trudno jednak uznać za słuszne stanowisko, iż rząd powinien pełnić jedynie funkcję arbitra. Wypada natomiast zgodzić się, że nadmierna opiekuńczość państwa prowadzi do zmniejszania motywacji do pracy, oszczędzania i innowacji, ogranicza wolność oraz zmniejsza swobodę przepływu kapitału. Swobodny zaś ruch kapitału sprzyja rozwojowi gospodarki. Wydaje mi się, że pewne minimum interwencji państwa stanowi gwarancję stabilnego rozwoju gospodarczego. Trudno mi się również zgodzić z poglądem, że interwencja państwa zawsze w sposób niepożądany ogranicza wolność gospodarczą. W moim przekonaniu zjawisko to może wystąpić w przypadku nadmiernej, społecznie nie akceptowanej interwencji państwa. Sądzę, że przyczyną niepowodzenia interwencjonizmu są ludzie, którzy sprawują w imieniu państwa kontrolę nad procesami społeczno-gospodarczymi. Nie sama interwencja jest złem, może nim być sposób jej wykonywania.

Rozpatrując zagadnienie wymiany z zagranicą Autorzy opowiadają się za wolnym handlem międzynarodowym, będąc przeciwnikami stosowania ceł. Uważam, że całkowite ich wyeliminowanie nie jest możliwe, zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o ochronę nowych rozwijających się gałęzi przemysłu. Należy jednak dążyć do ograniczania ceł.

Chciałbym jeszcze ustosunkować się do stanowiska Autorów w sprawie inflacji. Ich zdaniem inflacja jest zjawiskiem pieniężnym wywoływanym wzrostem ilości pieniądza szybszym niż wzrost produkcji. Trudno się z tym zgodzić, zwłaszcza że nie potwierdzają tego poglądu obserwacje długookresowe poczynione w Szwajcarii i w Niemczech. Problematyka inflacji jest bardzo złożona. Rację mają raczej ci ekonomiści, którzy utrzymują, że nie ma prostych i bezpośrednich związków między ilością pieniądza a kształtowaniem się poziomu cen. Te same bowiem przyczyny, które wpływają na podwyższenie cen, wpływają także na zwiększenie popytu na pieniądz. Duży wpływ na kształtowanie się stopy inflacji wywiera także stopa procentowa, mimo że Autorzy nie widzą potrzeby jej stosowania jako narzędzia ograniczania inflacji.

Kończąc chciałbym podkreślić, że mimo upływu czasu książka nie straciła na aktualności. Porusza istotne i ciągle żywe zagadnienia. Dużym ułatwieniem dla czytelnika jest indeks rzeczowy połączony z indeksem osobowym. W moim przekonaniu, chociaż książka budzi kontrowersje, można ją polecić studentom wyższych lat studiów, politykom i tym, którzy podejmują decyzje o charakterze makroekonomicznym. Sądzę, że wnikliwa lektura tej pracy może ustrzec przed błędami, które były popełniane w innych krajach.

Bogdan Kasprzyk

Leszek Leszczyński, *Japonia. Kontynuacje i negacje*,
Lublin 1994, Wydawnictwo UMCS, ss. 156.

"U podstaw napisania tej pracy legł pomysł zbudowania w miarę generalnego obrazu tego fascynującego kraju" - pisze we Wstępie jej Autor, teoretyk prawa, po dwóch latach pobytu w charakterze stypendysty rządu japońskiego na jednym z tamtejszych uniwersytetów. Książka ma walor przede wszystkim informacyjny, a mało kto w Polsce jest w stanie wypowiedzieć się merytorycznie na temat Japonii.

Autor jest niewątpliwie zafascynowany tym krajem, tak bardzo niepodobnym do Polski ze względu na historię, kulturę, prawo, stosunki społeczne i układy ekonomiczne. Dostrzega wprawdzie bolączki i zagrożenia społeczne Japonii, ale ujmująca jest jego sympatia do kraju, który go gościł.

Oczywiście książka o takiej objętości nie może stanowić monografii o historii, życiu społecznym, systemie politycznym, ekonomii i pozycji międzynarodowej opisywanego kraju, ale jest to zarys takiej monografii, bardzo dla polskiego czytelnika pożytecznej i z tego właśnie względu zasługuje na notę recenzyjną w czasopiśmie interdyscyplinarnym, jakim jest "Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny". Różne wątki pracy, omawiane w wyodrębnionych rozdziałach, spletają się w syntetyczną całość.

Książka zasługuje na uwagę jako nader rzadko spotykany, a nadzwyczaj potrzebny rodzaj literatury naukowej, który można by określić jako - *sit venia verbo* - poważny reportaż naukowy.

Jest to książka dobrze napisana, którą czyta się z przyjemnością. Informacje ogólne dopełniane są egzemplifikacją szczegółową, co ułatwia czytelnikom zrozumienie działających w danej dziedzinie mechanizmów społecznych.

Problemom *strido sensu* prawnym książka L. Leszczyńskiego o Japonii poświęca stosunkowo niewiele miejsca (Autor publikował już w czasopismach polskich artykuły na te właśnie tematy), natomiast doskonałym szkicem socjologicznym jest rozdział "Jednostka w grupie", dający poniekąd klucz do zrozumienia i wyjaśnienia ogólniejszych zjawisk ekonomicznych czy politycznych. Być może dla europejskiego liberała mało sympatyczna jest harmonia społeczna w grupach podstawowych oparta na hierarchizacji ról społecznych, podobnie jak daleko posunięty paternalizm i inne elementy irytujące np. dla ruchów feministycznych. Autor jednakże wskazuje, iż ten system społeczny jest - jak dotąd - sprawny i daje, choć kosztem społecznego zaakceptowania ograniczeń wolności jednostki, wyraźne sukcesy społeczeństwa jako całości.

Czy koszt takiego sukcesu byłby u nas, przy bliższym zapoznaniu się z japońskim układem życia społecznego, uznany przez społeczeństwo za opłacalny, przy dążeniu do budowania "drugiej Japonii" - to sprawa wysoce dyskusyjna. Niewiarygodnych wprost dla czytelnika polskiego szczegółów o znanej tylko w ogólnym zarysie pracowitości Japończyków oraz o przywiązaniu do firmy, w której się całe życie pracuje (skądinąd ze zobowiązaniami moralnymi ze strony pracodawcy), dostarcza fragment książki pod wymownym tytułem "Workoholic".

Autor przedstawia tendencje przeobrażeń i pewne prognozy co do przyszłości Japonii, opisuje kolejne fazy otwierania się jej na świat zewnętrzny.

Czy ten osobliwy układ kulturowy - społeczny i ekonomiczny - zachowa swoją odrębność w stosunku do świata euroamerykańskiego, zmierzającego w innym, jak się wydaje, kierunku - to pytanie, które nasuwa się po lekturze interesującej książki L. Leszczyńskiego.

Zygmunt Ziemiński

DO PT. AUTORÓW

1. Przy ograniczonych rozmiarach naszego kwartalnika publikować możemy artykuły w zasadzie nie przekraczające 20 stron znormalizowanego maszynopisu. Nie mamy możliwości publikować artykułów o treści głównie historycznej.

2. Preferujemy artykuły dotyczące problemów aktualnych, interesujących dla szerszego kręgu czytelników, zwłaszcza o problematyce integrującej prawny, ekonomiczny i socjologiczny punkt widzenia - jak również artykuły o dużej doniosłości teoretycznej.

3. Publikujemy recenzje w zasadzie do ok. 5 stron maszynopisu oraz krótsze noty recenzyjne z tych książek, które ukazały się z ciągu poprzedzającego roku, a zasługują na uwagę. Nie publikujemy recenzji napisanych przez osoby z tego samego ośrodka naukowego co autor książki. Nie publikujemy recenzji sprowadzających się do podania spisu treści prac polskich.

4. Skład zeszytu Redakcja ustala ostatecznie w miesiącu poprzedzającym kwartał, w którym zeszyt ma się ukazać. Dla usprawnienia współpracy Redakcja prosi o wcześniejsze przesyłanie konspektów przygotowywanego artykułu. Ze względów edytorskich preferujemy artykuły odpowiadające monograficznej tematyce danego zeszytu.

5. Nie zamówionych maszynopisów nie odsyłamy.

6. Prosimy o przesyłanie 2 egz. maszynopisu lub dyskietki w kodzie Chi-Writer, TAG, Word-Perfect, MS Word lub AmiPro (bez konwersji) wraz z wydrukiem.

7. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i poprawek redakcyjnych, przy tym przesyłane Autorom wydruki artykułów prosimy odsyłać niezwłocznie. W pewnych przypadkach nie mamy możliwości przesyłać korekty Autorom zamiejscowym.